

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacony się
po 1 sgr. 3 fen. od wianem
Pajedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Rzędycy
przy Placu Willelma, nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być
znakowane.

№ 208.

Niedziela, 13 września 1863.

№ 208.

POZNAN, 12 września.

Mimo straty tak ciężkiej na pobojuwiskach gdzie ubiega krew najszlachetniejsza narodu, mimo cięższych ofiar pędzonych w step orenburski i puszcze Sybiru, albo jęczących w kazamatach, mimo zacofanie chwilowe w rokowaniach, mimo skręty i zwodne klucze sprzymierzeńców sobie wzajemnieufnych, mimo wszystkie te drgania bolesne, sprawa polska bynajmniej nie chyli się do upadku, lecz naprzód postępuje. W kraju, coraz wyraźniej i jawniej nawet dla niewiernych Tomaszów się pokazuje, że panowanie rosyjskie sięga tylko gdzie sięga bagnet rosyjski, że jedynie brutalny gwałt na każdym kroku zdoła wymusić uległość, dopóki trwa przemoc gwałtu, że się wszelkie wodze powagi rosyjskiego rządu rozprzęgły; granicą, gdy nad szerokiemi i prawdziwemi pojęciem wielkich interesów ludzkości już tuż górę brnąć dają się w gabinetach ciasne względy poziomych zarostek i samolubnych pobudek, oto z miasta Wiednia, z stolicy Piotrowej, odzywa się głos za Polską, „święte wezwanie“ do jubileuszu, w którym Piotrowi następcy, Głowa Kościoła, żąda od świata katolickiego modłów za Polską.

Starodawne palladium chrześcijańskiego Rzymu, owiane cudownymi legendami, palladium, które zwyczaj pobożny tylko w ostatniej potrzebie, w czasie klęsk najstraszniejszych ruszać pozwala z miejsca na którym napisano, że „najświętszym jest miejscem na ziemi“, obnoszonem być ma po raz pierwszy od dawniej półtora wieku. W uroczystości jutrzejszej niedzieli, dnia 13 września, w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego, będzie ono niesione w pokutnej procesyi, w której udział weźmie całe duchowieństwo świeckie z kardynałami na czele, jak opiewa ustęp ręką samego Papieża napisany, w akcie najświętszym jubileusz dwutygodniowy, aby przy tej okoliczności zanoszono osobliwsze modły za nieszczęśliwą Polską, będącą w tej chwili widownią mordów i rzezi; aby Polska była oswobodzoną od klęsk, które ją gnębią, aby mogła i nadal być przedmurzem przeciwko najazdowi błędu.

Walka dwóch przeciwnych sobie, ścierających się z sobą pierwiastków, stara jak świat. Prawda z fałszem w dziedzinie moralnej, wolność z despotyzmem się łamią na polu dziejowem i politycznym. Jako

strogi Sybirski wiatr mrozący do szpiku, od czasu do czasu zamiata po równinach Europy, aż się wstrąci gdzieś o granity Alp jakich, i znów wiosna o całe strefy go odgoni, tak na szerokiej arenie w ciągu dziejów rozprężają się dwie potęgi: „najazd błędu“ zalewa od czasu do czasu, zawdy znowu, acz z różnym w różnych czasach skutkiem, odpieran. Życiu ludów zachodnich, bogatemu w kształty i w treść obfitemu, które z siebie dobywa zasoby sił niewyczerpane, przeciwstawia się dziś monotonny, depejący wszystko, dławiący, pasorzytny, wyplenający, wszystko chłoniający carat, który życia żadnego krom siebie nie cierpi, sam żyje jak upiór życiem cudzemi, konfiskuje dla siebie zgoła wszystko, aż do woli, aż do religii. Nigdy Azji zły duch wcielony nie był tak strasznym, nigdy w sposób tak chytry nie kojarzył dzikości instyktów z obłudą pozorów.

Pod hasłem „Wola Boża“ niegdyś Zachód chrześcijański ruszył przeciw pogańskiemu Wschodowi, za idee zachodnie; walka Azji z Europą, walka światła przeciwko „najazdowi błędu“, odwieczna, trwa dotąd. Nie rozstrzygła się ona stanowczo na polach Katalaunu, ani w Syrii za wojen krzyżowych, ani pod Legnicą Piastową, ani zwycięstwem Sobieskiego pod Wiedniem. Dziś rozstrzyga się w Polsce, kędy pójsć ma granica, po której jednej stronie może zakwitnąć wolność, cywilizacja i postęp, zajaśnieją potęgi moralne: po drugiej zaś ołowiem zacięży panowanie, które zmraza w zarodzie wszelkie życie duchowe, które tylko przemocą brutalną ostać się może, które dufne w tę siłę zwierzęcą i w fałsz i chytrość, sięga władzy nad światem i szeroko rozpościera ramiona.

Czyli brzemień tej walki odwiecznej za idee Zachodu, za najwyższe dobra ludzkości, na samej tylko Polsce dziś ma spoczywać, czy też może jak czasów Godfryda, poruszy serca ludzi znajome hasło: „Dieu le veut?“

Jak na głos pustelników świętych czasu wojen krzyżowych głoszących pokutę, wstępowała w umysły wiara i wola, tak dziś może głos z Watykanu wnuknie do serc i nastroi umysły.

Wszakże woli dziś tylko potrzeba, w sprawie której słuszność uznają od Szwecyi do Luzytan, od następcy Piotra rybaka do Sułtana?

Przez pół roku przeszło przypatrywaliśmy się mozolnej robocie dyplomacyi francuskiej nad ulepianiem przymierza z Anglią i Austryą. Przymierze to nie przyszło dotąd do skutku; jedynym jego objawem była kampania piśmienna celem wyjednania u Rosyi koncesyi dla Polski, szczuplejszych od tego, co obiecywały traktaty z r. 1815. Rosya wyszła z tej kampanii piśmienną zwycięzko; bo nie ustąpiła w niczem. Dyplomacya francuska doznała porażki, której osłonić nie potrafi. Niewiadomo dotąd z pewnością, czy projekt przymierza francusko-prusko-rosyjskiego wyszedł od Francyi, która uzyskaniem pozornych koncesyi w formie rosyjskiej konstytucyi chciała umyć sobie ręce i wycofać się ze sprawy polskiej, czy też podsunęła myśl tę gabinetowi paryskiemu dyplomacya pruska, która pomocy Francyi życzy sobie mogła w powikłaniach wywięzujących się z kwestyi niemieckiej. Zkądkolwiek wszelako projekt przymierza Prus, Rosyi i Francyi wziął swój początek, zmarł on wkrótce po swém urodzeniu i jak się zdaje nie tyle dla tego, iżby nie znajdował dość soków żywotnych na gruncie francuskim, ale dla tego, że odepchnęła go Rosya.

Rosya tak się czuje bezpieczną w obec chwilowej a pozornej tylko niemocy Zachodu, że nie widzi najmniejszej potrzeby podawać Francyi sposobności do wyjścia z jej kłopotliwego położenia. Państwu, które nie zapomniało ciosu krymskiego, chodzi o to, aby zemścić się na ówczesnym swoim zwycięzcy, którego, widząc go dziś osamotnionym, już się nie boi. Jedynym nieprzyjacielem, którego się lęka Rosya, jest walcząca Polska. Przeciwko tej ma Murawiewów, Bergów, Anneńkowych, i wszystkie trudności, jakie ciężą na powstaniu, z powodu, iż nie uznane za stronę wojującą walczyć musi bez broni i amunicyi, walczyć o głódzie i chłódzie, tracąc w bitwach nie tylko zabitych, ale i rannych niepowrotnie. Polska mimo to nie uległa dotąd, Polska niepokonana jeszcze, choć głoszą to buletyny rosyjskie, które z większym prawem chęć się mogą, iż pokonały Francją w podjętej przez nią dyplomatycznej kampanii.

Ale Francya jeżeli podjęła przed pół rokiem sprawę polską, podjęła ją nie z wdzięczności za krew polską dla niej od pół wieku przelewana. Ani wdzięczność, ani sympatye nie kierują polityką, dla której igłą magnesową zwykł być interes. Ten naka-

Sprawozdanie o wystawie rolniczo-przemysłowej w Królewcu.

Braci Chotomskich i Koronowicza.

Z machin pędzonych parą zasługują na podziw dwie pompy wiertnicze, za pomocą których można małą ilością wody obracać koła młyńskie lub fabryk, wylewać wodę ze stawów itp. Jedna 30 cali średnicy za 950, druga 15 cali średnicy za 450 tal. Fabryki Schwarzkopfa z Berlina. Działalność tej pompy, wyrzucała z szumem nieustającą kaskadę, w pianę rozpryskującą się wody i budziła mniemanie, że cały przestwór wystawiatopi ten potok wody, której rzeczywiście mała ilość, wyrzucana, wracała zawsze napowrót do rezerwuaru. Z fabryki Aveling i Porter z Rochester, lokomobila i lokomotywa przebywania po każdej drodze, miękkiej i twardej, błotnistej czy piaszczystej, w przestrzeni dowolnej, o własnej sile poruszała się ciągle swojemi zręcznymi obrotami. Dla rolników ma ona wartość wielką, oszczędzając siłę pociagową przy transporcie i wypełniając prócz tego wszelkie prace zwyczajnej lokomobili. Cena jej 2500 tal. Z machin techniki gospodarstwa interesujących, zbyt mało przywieziono na wystawę, do drugiej połicy Prus, ani tam Olaytona cegielni, ani gorzelniczych aparatów, ani machin do wytłaczania oleju nie było. Mała koczarnia do torfu i cegiel, siłą konia i parą pędzona, i dołączonych kilka machin, reprezentowały cały wydział techniki rolniczej.

Z lokomobil praktycznie od wpływu powietrza zabezpieczonych, nadmienić wypada lokomobil z fabryki R. A. Wense z Berlina, która umieszczona w namiocie z blachy na kołach do przeprowadzania, nie więcej subiektywny, jak każdy prosty wóz. Z połączeniem z centrifugalną pompą o sile 4 koni kosztowała 1600 tal. Sito do czyszczenia zboża Bobiego, jest to plus ultra narzędzie tego rodzaju, zastępuje wszelkie wiewniaki; 1 cent. ziarna w 2 minutach jak najwyborniej przesiewa drobne ziarna od pełnych rozgatunkowuje, cena 66 do 110 tal. Królewieckich fabryk maszyny, narzędzia, lokomobile, pozoralnie ustępowały najlepszym zagranicznym. Z żelaza C. L. Wilbert z Annahütte śliczny fabrykat wystawił, szyny gięte i prze-

łamywane na zimno w ogniu, okazywały włóknistość, ciągliwość i giętkość nadzwyczajną. Żalować należy, że Szwecya i Anglia nie przysłały swoich gatunków sztabowego żelaza, dla samego porównania ich fabrykatu z tutejszym. Wzorów wystawionych, mało uważanych, a zasługujących na jaknajwiększe uwzględnienie, był wzór patentowanego pieca do wypalania cegieł, wynalazku Lichta z Wiednia; w Prusach jedyny piec taki jest w majątku Kalthoff pod Malbergiem, byłego adwokata Brachvogla. Piec ten kolisty z 12 podziałów się składa czyli pieców, przegrodzonych ścianami; dołem z każdego pieca rura dołem idąca, dym do wspólnego w środku stojącego komina sprowadza, komin od pieców próżni oddzielony, w ścianach pieców zasuwki do wypuszczania ciepła z jednego w drugi. Przy wypalaniu 10 pieców napełnionych, jest jedenasty próżny, w dwónastym ogień się pali i za pomocą wietrzyków czyli zasuwek ciepło się rozchodzi po wszystkich, najgorętsze do pieca tuż obok ogniska, tam są cegły, które ostatnie wypalenie odbierają, w najoddalszym cegły co tylko ulepione, osuszają się w słabem cieple. Po wypaleniu się ogniska w nr. 12, dajmy na to, który zostaje próżnym, wstawia się w nr. 11 dotąd próżny świeży cegły, z nr. 1 obok 12, wybiera się zupełnie już wypaloną i tam się ogień zakłada, przez co nr. 2 znowu dostaje ostatnie wypalenie itd., tym sposobem jednym zapaleniem cegła w 11 piecach suszy się i wypala, a przechodząc stopniowo od niskiej do wysokiej temperatury, nie pęka się i nie przepala nigdy. Fabryka F. W. Kaisera et Comp. w Berlinie przysłała piece kachlowe i żelazne, kuchnie z przyrządami do pieczenia mięsa na rożnie za pomocą sprężyny zegarowej, pieczeń na rożnie sama się obraca. Cena kachlowych pieców zdolnych do transportu, po zestawieniu ich we fabryce, od 20 do 65 tal., żelaznych od 6 1/2 do 28 tal., kuchni z przyborem garnków, kotłów, płyt od 36 do 550 tal. Richmon et Chandler z Salfort wystawił nader praktyczne dla piekarzy, cukierników i gospodarzy maszyny do przegniatania ciasta; w 25 sekundach 25 fnt. ciasta, a w większych 60 fnt. w 40 sekundach się przerabia. Cena 50 do 100 tal. Dalej były znane szarpacze do mięsa, z nowym praktycznym przyrządem do napychania kiełbas za 6 i 12 tal. Maszyny wyborne do obierania kartofli, które w 20 do 25 minut szefel kartofli ostrużają, nie obierając jak skórki z nich, cena od 4 do 10 tal., oszczędzające tyle czasu marnowanego w go-

spodarstwach przy tém zatrudnieniu. Maszyny do robienia masła, pralnie od 8 tal. Wydzymacze doskonałe do zmoczonej bielizny, przesuwać ją przez dwa guttaperczą odziane wałki po 6 i 11 tal. Przyrząd cały zajmujący tyle miejsca co bochenek chleba. Machina do doju, poprawna przez Campego, która tém jest do maszyny pierwotnie na zeszłorocznej wystawie londyńskiej wystawionej, czem dzisiejszy bieg kolei do średniowiecznego zaprzęgu wołami. Cena jej 13 tal. Maszynę tę wypróbowałem sam w akademii rolniczej w Waldau w przytomności administracyi tamecznej, działanie jej było zadowalniające, lecz zestawienie dla tego za słabe, że guttaperczowy przyrząd do tworzenia próżni powietrza nie wytrzymał parcia ztąd powstającego. Fabrykant za radą moją zmienił przyrząd guttaperczowy w cylindry blaszane, na długich rurach osadzone woreczki z gumy do wsadzenia cyców, zostawiają krowie dowolność ruchu, również i dojacemu. Dla owiec chorych na racice, widziałem też guttaperczowe trzewiczki. Filtry do wody osadzone w drewnianych, glinianych i metalowych naczyńkach w cenie od 2 1/2, 5, 4 do 16 tal. Prześlizne rzemieńskie szerokie na 8 cali, guttaperczowe po 20, 21, 24 i 30 grp. za stopę długości a cal szerokości. Hoyersa sztuczne solne kamienie dla bydła i owiec, centnar po talarze, korytka doń żelazne po 7 sgr.

Lampy amerykańskie do oleju skalnego 2 tal. 15 sgr. Szczotki sikawkowe z rurą 20 stóp długą z guttaperczy, które poddany do czyszczenia przedmiot, jak powóz lub t. p. splukują i oczyszczają szczotką, albowiem z pomiędzy szczecin tryska licznymi rzutami woda, i ułatwia uprzyjemniając robotę. Dom nasz handlowy sprowadził to narzędzie i poleca je. Cena 10 tal. Dziwną zaiste rzeczą, że w stolicy handlu lnu i konopi, ani jednej z machin ułatwiających rękodzielnictwo, tak rozmaite przy przysposabianiu tych roślin do stanu towarowego nie było. Z rzeczy brakujących na wystawie, a które nie powinny były brakować, są także i węgle kamienne, powozy, wozy żniwne, taczki.

Wystawa płodów leśnych skoncentrowała się w kilku kawałkach rzniętego drzewa, maleńkich rozmiarów; ani tam słoje drzew leśnych i ogrodowych, ani nasion, ani mikroskopijnych okazów, tkanek, komórek, i całej ciekawej budowy drzewa nie było; było to wielkiem uchybieniem pod względem naukowym

zywał Francji już w samym początku zająć się sprawą polską: sprawa ta bowiem niezależnie od Francji stanowiący w pośród kwestyi najgroźniej nad Europą zawisłych, gdyby jeszcze dokonać się i załatwić miała niezależnie od niej, mogłaby rozwiązać się nie po jej myśli, a więc z jej stratą. Względ ten spowodował niewątpliwie usiłowania dyplomatyczne Francji przed pół rokiem. Dziś wstrzymują ją od opuszczenia sprawy, którą nazwała europejską, i brak pozoru, którego Rosya wręcz odmawia, i doznana porażka dyplomatyczna, której zataić jej niepodobna.

Francya Napoleńska nieszanowana na zewnątrz, na wewnątrz jest niemożliwą. Sama, czy z sprzymierzeńcami, niemoże zchodzić z drogi, na której się podniosła, na której się jedynie utrzymać i utrwalić zdoła. W ten sposób należy tłómaczyć sobie, co nie tylko Siècle rozumiał przez podniesioną dewizę: „Ja sam (mówię) i to wystarcza,“ ale także co senatorska la France miała na myśli, twierdząc, jakoby na pocieszenie po rozbiciu kojarzonych przymierzy, że „Francya ma na świecie dwóch potężnych sprzymierzeńców, którzy jej nigdy nie opuszczają, a zowią się cywilizacya i wolność. Jeżeli Francya wszędzie i zawsze będzie wiernie reprezentowała swoje zasady i broniła energicznie swych praw, wtedy może być pewną, że też spotka wszędzie i zawsze obok siebie wszystkich tych, którzy te zasady z nią dzielą.“

Mógłby dziennik senatorski być dodać, że Francya opuściwszy wolność i cywilizacyę, które zowie sprzymierzeńcami francuskimi, byłaby w stokroć sroższem osamotnieniu, mogącem stać się wówczas rzeczywiście jej niebezpiecznem.

NPan raczył ministrowi tureckiemu dla spraw zagranicznych Aali Paszy udzielić order czarnego orła.

Berlin, 11 września. O godzinie 3 wyprawił król ucztę w pałacu na uczczenie urodzin cesarza rosyjskiego, na którą pomiędzy innymi zaproszono członków poselstwa rosyjskiego, bawiących tu oficerów rosyjskich, jako też członków inspekcji Związkowej.

— Z Wrocławia piszą do Staats - Anzeigera 10 września, że w książkę Konstanty przybył tam rano pociągiem kurierskim wozem salonowym z Berlina i wyruszył niebawem ku Wiedniowi.

— Sędzia śledczy przy sądzie stanu berlińskim ogłasza zniesienie listu gończego, wydanego 29 lipca za komisyjnerem Ludwikiem Krueger z Berlina, ponieważ ścigany schwyconym został.

Toruń, 10 września. Z początkiem lipca jeden z tutejszych kupców żelaza został aresztowany i odwieziony najprzód do Poznania, a później do Berlina. Podejrzevano go o wysyłkę broni do Królestwa. Dziś powrócił on do domu, puszczonej za kaucyę na wolność.

KRÓLESTWO POLSKE.

Warszawa, 9 września. Dzisiejsza wieczorna Gazeta

i praktycznym na zjeździe 3000 gospodarzy leśnych i polowców.

Pan Pietruski, zarządca poletek doświadczeniem oddanych w akademii w Waldau, zestawiał zbiór zboża w kłosie i w ziarnie, a z warzyw godne uwagi były kartofle w 40 gatunkach przedstawione, brukiew i buraki. Ogrodnictwo i kwiaty wspomnienia niewarte. Komisya dyrygująca musiała ocenić małą wartość tej części wystawy, skoro ani nawet katalogu sporządzić nie dała.

Wystawę koni rozpoczęła się wystawa inwentarza; 44 właścicieli majątnych z 220 koniami konkurowało o odznaczenie honorowe, 300 koni mniej możnych obywateli i dzierżawców z obwodu Towarzystw rolniczych Litwy i Mazowsza, królewieckiego czyli centralnego wschodnio-pruskiego i gdańskiego o nagrody pieniężne. Z Litwy i Mazowsza 228 koni, z królewieckiego 42, z gdańskiego 9 koni. Stadnina rządowa trakińska nie była wcale reprezentowaną, a mimo tego prowincya dostawiła tak piękny dobór tych dzielnych i szlachetnych zwierząt. Simpson z Georgenburga, Saucken z Tarpucza, Nauman z Zirgupień, Heusche z Pogronia, Bujak z Meduniszek Wielkich, najpiękniejsze stadniny przyprowadzili. Chów koni w kraju tym od wieków był ważnym, Litwini dawni dbali o niego równie jak i później Krzyżacy, jaki i teraz w świeckich przemienieni dzierżyciele tych krain. Nazwa majątku Zirgupien złożona z dwóch wyrazów litewskich Zirgas koń, i Pienas kobyła mleko, świadczy zadosyć o troskliwości dawnych dziedziców w hodowli koni. Trakienny, dziś tak słynne ze stadnin swoich, urządził w 1732 roku i dźwignął ziomek nasz inżynier Suchodolec, któremu Fryderyk Wilhelm I powierzył tę pracę. W 8 lat później 51 ogierów i 368 klaczy liczyła stadnina, a z miejsc błotnistych i zarosli, powstała dobra z 12 folwarków i 16,000 mórg obszaru, których łączne gospodarstwo główną podstawą, a zadaniem chów koni. Obecnie liczą Trakienny 1182 koni, między temi 84 ogierów do rozplodu także stale hodowanych, a dostarczają prócz tego na stanowisko do Gudwał, Wystrucia, Kwidzyny 266 ogierów i do W. Ks. Poznańskiego 140. Wschodniej pełnej krwi, jeden tylko ogier był na wystawie; 11 ogierów i 17 klaczy czystej krwi angielskiej, konie do wyścigów, 12 ogierów i 12 klaczy półczystej krwi zdominującą angielską rasą, zdatną do poprawy koni cugowych,

Policyjna zamieszka rozporządzenie, wedle którego w przeciągu 7 dni we wszystkich kamienicach Warszawy mają być postawieni trzeźwi i rozsądni szwajcarowie, którzyby przez cały dzień wchodzących i wychodzących kontrolowali. Kamienice mają odtąd być zamknięte, a meldowanie osób bardzo obostrzone. Podobne urządzenie, nakazane pod surową karą praw wojennych, jest w rzeczywistości niepodobne tutaj do przeprowadzenia, bo z każdą niemal kamienicą łączą się zabudowania w podwórzach, które razem do kilkudziesięciu nieraz obejmują rodzin; szwajcar zatem, mimo najlepszej chęci, nie byłby w stanie o wszystkich osobach uczęszczających do domu, powierzonego jego straży, zapewnić się, czy są podejrzone. Zabronione jest także sprzedawanie siodeł, rynsztunku i broni nawet wojskownemu bez przyzwolenia władzy policyjnej.

— Do berlińskiej B. u. H. Ztg. donoszą żąd, że miasto od 10 bm. przez 10 dni będzie zamknięte przy obostrzonym stanie oblężenia.

— Czas piątkowy potwierdza nieszczęsną wiadomość o śmierci Lelewela. Dzielnicy ten zwycięzca z pod Terespolu i Biłgoraja, cofając się w głąb Lubelskiego przed przeważnymi siłami Moskwy, nadciągającymi z Zamościa, Lublina, Janowa i Tomaszowa, odparł pierwszy atak Moskali pod Ostroczem, zmuszony zaś przyjąć powtórny walkę dnia 6 bm. pod Batorzem legł ugodzony kulą na ciele oddziału, który osobiście prowadził do boju. Przerażeni śmiercią wodza powstańcy, zaczęli się mięszać i ustępować; jednakże straty nie są znaczne. Zginęło przecież kilku oficerów.

Obiega wieść niepewna, że częśćka oddziału Lelewela, parta przez Moskali, przeszła granicę galicyjską pod Lubieńcem.

Czytamy w Czasie z 10 bm.:

„Nadesłano nam odpis raportu jenerała Kruka do rządu narodowego o nieszczęśliwej potyczce pod Fajslawicami 24 sierpnia, a którą początkowo zwaliśmy potyczką pod Dorohuczą, lecz właściwie zasła ona o pół mili od Dorohucy po drugiej, lewej stronie Wieprza pod Fajslawicami, dla tego słuszniej przyjęto w boju to ostatnie miano. Raport ten, a raczej wyciąg z raportu, zamieszczamy tutaj bez żadnych uwag.

„Potyczka pod Fajslawicami przegrana była nie na polach fajslawickich, ale właściwie już w lesie żyrzyńskim. Aby wyjaśnić, jakim sposobem przyszło do potyczki fajslawickiej i dlaczego uważam ją za przegraną w lesie żyrzyńskim, winniem tu zrobić wzmiankę o wszystkich okolicznościach poprzedzających ją i nami kierujących od potyczki żyrzyńskiej.

1. Wiadomem jest już wydziałowi wojny, że potyczkę pod Żyrzynem przyjąłem, mając wszystkiego po 7 ładunków na żołnierza, które naturalnie w boju wystrzelano. Gdyby dwie kompanie piechoty moskiewskiej, które nadciągnęły z Kurowa na pomoc i które już po potyczce stanęły o wiorstę od placu boju, uderzyły na nas, byłibyśmy pobici. Mając zaś amunicyę, nigdy byłbym ich niewypuścił, gdyż z 300 koniami jazdy byłbym ich zmusił do przyjęcia boju i zrobił z nich takie samo mięso, jak z kolumny eskortującej pieniądze, gdyby broni złożyć nie chciała.

2. Dnia 9 sierpnia, tj. na drugi dzień po bitwie żyrzyńskiej, trzy kompanie piechoty moskiewskiej z 50 kozakami (bez artylerji) wracało z Dęblina do Garwolina. Wiedziałem o tém i byłbym z tej sposobności korzystał, ale ładunków nie miałem.

3. W Demblinie po potyczce żyrzyńskiej, było tak wielkie przerażenie między wojskiem moskiewskiem, że, jak później oficerowie moskiewscy opowiadali, cała załoga zdałaby się, gdybym się był podsunął pod twierdzę 9 sierpnia, to jest wtedy, kiedy cała załoga wynosiła półtorę kompanii piechoty. Po bitwie żyrzyńskiej, gdyby nastąpiło zniesienie dwóch kompanii piechoty z Kurowa i trzech kompanii wracających do Garwo-

lina, przerażenie załogi w Demblinie byłoby daleko większe, więc i skutek podejścia wojsk naszych pod twierdzę pewniejszy, aleśmy ładunków nie mieli.

4. Ciągnęło za mną 11 kompanii piechoty moskiewskiej z 4 działami i 200 kozakami, zostający ciągle wędrując o jedną dobę marszu w tyle. Wojsko to nadsięgnęło na plac boju żyrzyński, zasłany stósmi trupów moskiewskich, wypowiedziało posłuszeństwo swemu dowódcy, pułkownikowi Cwiercińskiemu, i tylko dyscyplina wojskowa poprowadziła ich dalej. Z takim wojskiem łatwa byłaby sprawa, tóbardziej, że i siły nasze były zupełnie odpowiednie moskiewskim (miałem wówczas, jak już donosiłem, 1,400 strzelców, 600 kosynierów i o 300 koni jazdy), ale ładunków nie miałem.

5. Po takich zwycięstwach byłbym część sił zostawił na Podlasiu, a z drugą częścią, przyłączony do siebie oddział Cwieka i Eminowicza uderzyłbym był na powiat hrubieszowski, gdzie słabe załogi moskiewskie, składające się z niewięcej jak jednej lub dwóch kompanii piechoty, a nawet po większej części niemające piechoty tylko samą jazdę, zostałyby zniszczone jedna po drugiej. Po wykonaniu zaś tego szybkiego marszu (na furmankach), pierwsi, aniżeli Moskwa zdołałaby się upamiętać, powróciłbym na Podlasie, gdzie próbowałbym zadać jej nowe klęski.

W takich to pomyślnych okolicznościach znajdowaliśmy się po potyczce żyrzyńskiej, z których korzystać należało przy dostatecznym zaopatrzeniu w amunicyę, aleśmy jej nie mieli, więc musieliśmy cofać się przed Moskwą przez Baranów do Dworca, gdzie rozdzieliliśmy nasze siły na trzy równe kolumny, poleciałem każdej rozdzielić się jeszcze na dwie części (każda z jednego oddziału), i każdemu oddziałowi na dwie lub na trzy części, gdyby Moskwa wciąż z nimi ciągnęła. Sam zaś z oddziałami Krysińskiego i Wagnera wykonałem ruch skrzydłowy przez Żysoboki ku Łęcznej, zakrywając takim sposobem kierunki pochodu innych oddziałów i chcąc Moskwę za sobą pociągnąć. Moskwa jednak za mną nie poszła, więc odprowadziwszy oddział Krysińskiego do lasów lubartowskich, a oddział Wagnera w lasy pułaczowskie, szybkim marszem z moją jazdą powróciłem w Żukowskie, dla dowiedzenia się, co się dzieje z naszymi oddziałami. Tu otrzymałem nie naer miłą wiadomość: oddziały Zielińskiego i Jarockiego, ścigane przez prze magającą siłę Moskwy, zostały rozpuszczone, Jankowski pozostawiwszy tylko 100 strzelców, z którymi przerzucił się przez Wisłę, resztę ludzi także rozpuścił; zostałem więc osłabiony przeszło o tysiąc ludzi piechoty, a ciągle bez ładunków.

W tym to czasie otrzymałem także rozkaz od rządu wysłania oddziałów Cwieka i Eminowicza w Sandomirskie. Zostałem więc z garstką żołnierzy w porównaniu z wielkimi siłami Moskwy, która z wszystkich stron napierała na mnie.

Przy takich okolicznościach nic dziwnego, że katastrofa fajslawicka nastąpiła.

Z Żukowskiego powróciłem w Lubelskie do Krysińskiego, na oddział którego nacierało siedm kompanii piechoty z Radzina, Żukowa i Włodawy z 4 działami, dwoma szwadronami dragonów i sotnią kozaków. Zostałem go w Siedliszkach, gdzie doszła nas wiadomość, że Wagner i Rudzki, także naparci przez wojsko moskiewskie z Biłgoraja, Tomaszowa i Janowa, dążą ku Krysińskiemu. Tutaj dano nam znać, że wyszły także oddziały moskiewskie z Lublina, Krasnegostawu i z Chełmcu, ale nie wskazano kierunku, w jakim te wszystkie kolumny dążyły. Będąc więc otoczeni ze wszystkich stron kolumnami moskiewskimi, mieliśmy dwa tył o środki do działania: uprzedzić połączenie się tych kolumn atakując jedną z nich, albo ustąpić pomiędzy Chełmem a Krasnymstawem w Hrubieszowskie, i dawszy połączyć się całej masie wojsk moskiewskich, pociągnąć ją za sobą. Wybrałem pierwszy dla tego, że mając ciągle brak w butach a nadewszystko w amuni-

8 ogierów i 7 klaczy półczystej krwi angielskiej pod siodło. Ogierów 24 i 27 klaczy dominującej choć półczystej wschodniej rasy, 68 klaczy do chowu, wschodniej półkrwi, 15 koni wierzchowych i 8 powozowych téjże samej rasy stanowiło czoło tej wystawy.

Zanim przystąpię do dalszego opisu, objaśnić winniem czytelników o wyrażeniach tak często używanych w handlu lub opisie koni czystej i półczystej krwi. Płód arabskiego ogiera z klaczą krajową rozmnaża się tymże samem zawsze ogierem albo jego potomkiem czystej krwi przez ósm pokoleń. Wynik ostatniego dopuszczenia nazywa się natenczas koniem czystej czyli pełnej krwi, który tak co do przymiotów, jak i co do własności i przekazania tychże dalszym pokoleniom, jest uważanym na równi z czysto rasowym koniem i do zapłodu rasowych już klaczy używanym zostaje. Konie ¼, ½ do ¾ krwi rasowej są te, które nie będąc jeszcze pełnej krwi, w przechodzie wyżej wskazanym zostają. Konie wyścigowe są dobierane zawsze z pełnej krwi 1½ do 2 lat mające zwierzę, wyprężone, muskularne, silnym obrokiem i jaknajlepszym sianem, lekami rozwalniającymi i puszczaniem krwi, utrzymywane w pewnym suchotniczny stanie, wytresowane, lecz bez swobody, bez giętkości i bez zręczności w ruchu, w pysku twarde, krnąbrne, głupowate, z długim, prostym i wyciągniętym karkiem, z muskularnymi i długimi nogami, bieg prędki, silny i unoszący się, kopytami sięga daleko naprzód, i jaknajnieprzyjemniej nosi. Dla tego zaś, że tak wcześniej i tak wyniszczająco używanymi bywają, zapadają konie wyścigowe na puchnięcie stawów i kości, dostają koślawe nogi i wgięte krzyże. Ze zaś do rozplodu używają koni z wszystkimi nawet przywarami, byle one tylko poprzednio okazały się rączemi biegunami, żąd ta rasa koni najpodlejszą jest w porównaniu z innymi. Działwo to kary godne u nas, w Anglii miało przynajmniej podstawę hazardowej gry, modnej szulerki czyli spekulacyi, u nas zaś li tylko pustotą ludzi, którzy nic nie produkując, trwonił tylko majątki umieją. Konie półpełnej krwi pod siodło i do pociągu zdatne, przedstawiają daleko więcj piękna i rzeczywistę wartość. W każdym kraju zresztą przyr. da umieszcila rasy najodpowiedniejsze klimatowi i pożywieniu, jakie się tamże znajduje, uszlachetnienie zaś indywiduów jak i całych pokoleń, zależy od troskliwości z jaką właściciel hodowaniu się od-

daje. Będąc gospodarzem, widziałem w Tarkowie pod Bydgoszczą, w majątku byłego posła i dyrektora ziemstwa kredytowego Antoniego Kraszewskiego, klacz w drugim roku, spłodzoną z fornalskich koni, która przez stósoną paszę, w tak silne i oryginalne kształty się przystroila, że zdawało mi się w niej widzieć typ koni dłutem Albrechta Dürera wiecznych. U tego samego właściciela widziałem kilkomiesięczną cielę, pojone do syta mlekiem, budowy takiej, że na wystawie londyńskiej piękniejszego egzemplarza być nie mogło.

Z koni pełnej krwi, było na wystawie 6 ogierów i 12 klaczy, nie skazanych na katorżne roboty wyścigowej areny, to też typ piękna inaczej zaraz w nich się przedstawiał. Konie półczystej krwi angielskiej dominującej rasy były ładne, lecz więcj pochwał zyskiwały pół czystej krwi arabskiej, i racjonalniej zdaje się byłoby, krajowe rasy troskliwością uszlachetniać, a dla wykintu, arabską, perską lub egipską rasą koni, aniżeli angielską. W Anglii bowiem pod wpływem klimatu i spekulacyi, wyradzają się oryginalne kształty zwierząt, praktyczne pod wielu względami, ale pigkna, oguia naturalnego wytrwałości na trudy i biedę, szukać tam napróżno.

Chów koni w Anglii już od roku 1121 za Henryka I uregulowany i krzyżowanie z orientalną rasą już od tego czasu rozpoczęte; od 1660 r. za Karóla II wyścigi konne już weszły poniekąd w obręb zwyczajów ludowych, i mimo tego rasa arabska zachowuje całą odrębność typu swego, i nie wcieliła się w konie angielskie.

O nagrodę pieniężną konkurowały w Królewcu konie zdatne do ciężkiej jazdy 9 ogierów i 83 klacze, 16 ogierów i 127 klaczy pod lekką jazdę, 6 ogierów i 12 klaczy mazurskiej rasy, 8 ogierów i 42 klaczy silnych pociągowych koni.

Licznie przedstawione i dzielne konie utwierdzają tóbardziej przekonanie, że przez pieczołowite staranie i stósoną paszę, kraj może bez kosztownych nakładów wychować sobie konie jakich mu potrzeba, tó łatwiej, że nie weźmie do rozplodu nieznanej wartości zwierząt. Pod okiem zaś uchwane, nie zatają wad, które się częstokroć za drogie pieniądze z zagranicy sprowadza.

Konie mazurskie małe, krepie i wesołego temperamentu, w ogóle się podobały i obok rasowych koni nie potrzebowały się wcale swojej urody wstydzic.

cy (mieliśmy wszystkiego po 15 do 20 ładunków na żołnierza), niespodziewałem się zaopatrzyć się w te wszystkie potrzeby w Hrubieszowskim; powtóre, że pociągawszy za sobą całą masę sił moskiewskich, nie byłem pewny, czy zbliżając się ku Bugowi, nie spotkam jeszcze jakich sił wysłanych przeciwko sobie z Hrubieszowskiego i z Bugu; potrzeba, że rozbiwko jedną z tych kolumn (ciągnących za Rudzkim i Wagnerem), miałem możność przerzucenia się w Sandomirskie, gdzie przynajmniej w ciągu dni dwóch zanim dowiedzieć mogliby się Moskale o mojej obecności, wypocząłby żołnierz nadzwyczajnie strudzony ciągłymi forsownymi marszami, które dla uniknięcia boju, nie mając amunicji, oddziały robić musiały. Wiedząc nadto, że Rudzki spalił most na Wieprzu pod Dorohuczą, a spodziewając się, że Moskwa posunie się za nimi i nieprędzej dowie się o spaleniu mostu jak w samą Dorohuczę, pośpieszyłem ku Fajslawicom dla zajęcia w tył Moskalom i wymknięcia się w Sandomirskie nawet bez boju.

Stało się jednak inaczej: Moskwa niedoszedłszy do Dorohuczy na kilkanaście wiorst przed nią już wiedziała o spaleniu mostu, i dla tego skierowała się ku Fajslawicom. Ledwo przeszliśmy przez Wieprz i oddział Krysińskiego zaczął dochodzić do lasu, już Moskale pokazali się w Fajslawicach. Bój więc był nieunikniony. Kazałem przeto Krysińskiemu, który był na najbliższej pozycji bojowej, zająć las stryjski; oddział Rudzkiego chciał postawić w drugim lesie, w którym głównie bój się toczył, a oddział Wagnera w rezerwie. Z tą dyspozycją pojechałem do Oleśnic (nad Wieprzem o ćwierć mili od Gajstowic), gdzie Wagner i Rudzki ze swoimi oddziałami wypoczywali. Kiedy oddziały Wagnera i Rudzkiego podchodziły do bojowej pozycji, nieprzyjaciel zupełnie niespodzianie pokazał się jeszcze i z drugiej strony od Biskupie, w daleko większej masie. Tymczasem Krysiński niezrozumiały zapewne rozkazu, nie stanął na wskazanej mu pozycji; rozstawienie się innych oddziałów skuteczniej się więc miało pod zastaną jazdą, która dzielnie niepokoiła moskiewskich dragonów i piechotę. Długo to jednak trwać nie mogło; siła nieprzyjacielska była zbyt wielką, żołnierz nasz za nadto strudzony ciągłymi marszami; cofać się zaczęto, a cofać niestety beładnie. Część tylko oddziału Wagnera czyli Wierzbickiego najwytrwalej się trzymała i wszyscy prawie poległi, a między nimi nieodżałowany major Wagner, który nacierany przez swych kawalerzystów, aby zeszedł z placu, wolał pozostać i poległ śmiercią waleczną.

Nadmienić tu jeszcze winienem, że w jeździe odznaczył się roztropnością i mężstwem obywatel Leon Podoski, któremu ocalenie jazdy zawdzięczyć należy. Żołnierze nasi bronili się parę godzin, w ciągu których poległo naszych oraz raniono ogółem do 200 (niektórych ranionych dobili Moskale), a do niewoli wzięto 240, po większej części kosynierów. Walka była bardzo nierówna, bo przeciwko nam mającym 1400 piechoty i 150 jazdy, walczyło 25 kompanii piechoty moskiewskiej, 4 sotnie kozaków, 2 szwadrony huzarów i 2 szwadrony dragonów.

Na tém kończy się raport. Z późniejszych wiadomości potwierdzonych następnie, przypominamy czytelnikom, iż celujący się w nieporządku oddział Rudzkiego i część oddziału Wagnera, zebrały się następnie i zwiększone posiłkami sformowały, gdyż Rudzki pozostawszy na miejscu, zajął się zaraz organizacją oddziału, czego Krysiński zaniedbał. Mała eskorta konna z jen. Krukiem przerznięta się przez nieprzyjaciela już po skończonym boju; jazda Krysińskiego ocalała, nie będąc w boju, a pojedynczo rozproszeni, napowrót się zbrali.

Moskale jak wszędzie tak i po tej potyczce strasznych dopuszczali się okrucieństw. Wiarogodni świadkowie utrzymują, że jednego rannego oficera wziętego do niewoli obwinęli w słomę i spalili. Wielu rannych dobili, nad jeńcami pastwili się, wszystkich obdarli, a w tych barbarzyństwach odznaczał się szczególnie pułkownik kozacki Enochin, upiwszy się czajem w Fajslawicach, zawezwał do siebie trzech lekarzy polskich, opatrujących rannych i powiedział, iż on także z nimi pójdzie opatrywać rannych a ma z sobą instrument, wskazawszy na szablę. Pijany kazał się prowadzić do szpitala, a wszedłszy do pokoju, w którym leżeli ranni, wy dobył z krzykiem pałasz i chciał się rzucić na rannych, a za ledwo wstrzymał go inny oficer rosyjski. Jest to fakt jak najprawdziwszy.

W skutek takiego barbarzyństwa postępowania władz wojskowych moskiewskich i żołnierstwa, jen. Kruk, który tak szlachetnie obszedł się z paręset jeńcami moskiewskimi, zabranymi przez siebie pod Żyrzynem bo, jak wiadomo, wszystkim, nie robiąc im żadnej krzywdy, puścił swobodnie, dawszy jeszcze po pół rubla na drogę, o czém w ówczesnym do jen. Chruszczewa, zachęcając go do szlachetniejszego postępowania z rannymi i jeńcami, napisał 3 września drugi list do jen. Chruszczewa, który tu w dosłownym odpisie powtarzamy.

„Dnia 3 września 1863 r. Nr. 402.

„Naczelnik sił zbrojnych województw Podlaskiego i Lubelskiego. Do naczelnika wojsk rosyjskich w województwach Podlaskiem i Lubelskiem konsystujących, generała Chruszczewa.

„Jenerale! Sądząc, że w piersiach człowieka, choćby caryzmowi, więc tyranstwu i okrucieństwu poświęconego, mającego jednak jaką taką ogładę towarzyską; sądząc, mówię, że w piersiach takiego człowieka, uczucie ludzkie nigdy wygasnąć nie mogące, potrzebuje tylko rozbudzenia, okniecia, by poczęło działać zgodnie z prawami Bożemi, z prawami natury, napisałem był do Was list, odsyłając Wam więźniów zabranych w niewolę przez żołnierzy moich pod Żyrzynem. Takie moje postąpienie wydaje się zapewne dziwnym Wam pacyfikatorom wiecznie burzącym się ludu... W Sandomierzu zaraz pastwili się nad bezbronnymi mieszkańcami, bijąc ich nielitościwie, tak, że poranieni leżą dziś w szpitalach i myśleliście, że w ten sposób zmusicie ich do powiedzenia tego, czego nie wiedzieli, bo czyż wojsko nasze zwierza się komu z kierunku pochodu, jaki przedsięwzięć?

„Dowiedzcie się także, co wasz pijany pułkownik Enochin

dokazywał w Fajslawicach, bo już o tém wspominać ochoty nie mam.

„Przewidywałem, że mi tak na list mój odpowiecie, jenerale, ale chciałem, szanując zawsze prawa wojny, zmusić i Was do tego samego... Pod Fajslawicami daliście mi jeszcze jeden dowód, żem dobrze pojętym przez Was został: jakby na wysmianie mojego czynu, jednego z naszych żołnierzy, uciawszy mu „virilia“, wypuściliście na wolność!!! Smutny to dla mnie odwet jenerale, lecz pamiętaj, że tak haniebne pastwienie się, jak to, o którym wspominałem, nigdy w dziejach społeczeństw nie przeszło bezkarnie. Ja zaś z mojej strony usilnie starać się będę potwarzać wam bitwę żyrzyńską i z szeregowcami waszymi zawsze jednako postępować; oficerów zaś, skoro mi tylko w ręce wpadną, jako najbardziej winnych wszystkiego złego, bez względu na stopień każdego, rozstrzelam. (podp.) jenerał Kruk. (podp.) adjutant Fr. Leonard.“

Wilno, 10 września. Czytamy w dzisiejszym Kurjerze Wileńskim:

„Przybyli z Warszawy, urodzeni w Królestwie Polskiem, felczer Jan Bieńkowski, uczeń felczerski Jan Marczewski i mianujący siebie szlachcicem gubkowieński Edward Czaplinski, według odbytego nad nimi polowego sądu wojennego okazali się winnymi targnięcia się na zamordowanie wileńskiego gubernialnego marszałka szlachty, przy czém pierwszy był wykonawcą tego przestępstwa i potrafił, wszedłszy do kwatery marszałka szlachty zadać mu i jego służącemu kilka ran pugnalem; dwaj zaś ostatni będąc kierownikami Bieńkowskiego, sami przeprowadzili go w dzień przestępstwa do kwatery marszałka szlachty i wskazali mu środki i możność pomyślnego spełnienia przestępstwa, ja Czaplinski prócz tego po spełnionem przestępstwie przedsięwziął środki dla ukrycia Bieńkowskiego od poszukiwań władzy i próbował wyprawić go z Wilna z fałszywym paszportem koleją żelazną do Warszawy.

„Za te przestępstwa Bieńkowski, Marczewski i Czaplinski, stósownie do utwierdzonego wyroku sądu wojennego ponieśli karę śmierci przez powieszenie 28 sierpnia (9 września) o godzinie 11 rano w Wilnie na placu targowym.

„Włóscianin Józef Zybers po odbytych nad nim do rążnym sądzie wojennym, uznany został winnym dwukrotnego dobrowolnego przyłączenia się do band powstańczych, które rabowały dla zdobycia żywności, oraz osobistego uczestniczenia w rabunkach; za jakowe przestępstwa zgodnie z zatwierdzonym przez miejscową władzę wyrokiem sądu wojennego, uległ karze śmierci przez rozstrzelanie 20 sierpnia o godzinie 10 z rana w miasteczku Popiele powiatu nowoaleksandrowskiego, gubernii kowieńskiej.

NIEMCY.

Wiedeń, 12 sierpnia. Telegrafują stąd do Ost. Ztg: Dzisiejszy Botschafter donosi w korespondencji z Frankfurtu z 9 bm., że względem egzekucji Związku Niemieckiego w Holzacyi, Austria stanowczo oświadczyła Francji, Rosji, a mianowicie Anglii, iż spór niemiecko-dunski musi się ostatecznie zakończyć, iż egzekucja Związku stała się konieczną, jeżeli Dania nie ustąpi.

FRANCYA.

Paryż, 8 września. Dzienniki poufne paryskie zaczynają wyjaśniać znaczenie ostatnich zajęć dyplomatycznych i wystawiać je jako niemające pod żadnym względem tego znaczenia, które im przypisywano. Najważniejszy pod tym względem jest artykuł wczorajszej Patrie: „Rozmaite pogłoski, powiada ten dziennik, o zmianie polityki rosyjskiej rozszły się w skutek rozmów pomiędzy Prusami a Rosją rozpoczętych w Petersburgu, zrazu nie tak o sprawie polskiej, jak raczej o kongresie frankfurckim i stanowisku, które Austria zajęła. Gabinet berliński znalazł wówczas, że rząd rosyjski znajduje się w zgodniejszym na pozór usposobieniu, i że niemiałby nic przeciw temu, żeby dyplomacya pruska wystąpiła, li dla przysługi, w sposób pośredniczący między gabinetem petersburskim a tuileryjskim. Ustanowione zatem zostały zasady porozumienia się między Francją i Rosją przez sam gabinet berliński i w tej to chwili przedsięwzięli nie-tóre liberalnemi chęciami ożywione osoby, tak w Petersburgu jako i w Prusach oznaczyć bliżej ustępstwa, któreby rząd carski był w stanie uczynić w sprawie polskiej. Za niemi poszli nowinarze, którzy dodali niezmiernie wiele do tych pierwszych zamiarów, nad którymi się w kołach prusko-rosyjskich zastanawiano. Dyplomacya pruska wzięła się niebawem do dzieła, a czynność jej poruszała się całkiem po za wszelkim udziałem rządu rosyjskiego, którego posłowie odebrali przepis, aby w niczem dawniejszej postawy swęj nie zmieniali. Główny krok uczyniła dyplomacya pruska temu tydzień, na posłuchaniu danem przez cesarza Napoleona hrabiemu Goltzowi, posłowi pruskiemu. Ale w tym dniu okazała się także daremność usiłowań pruskich. Gabinet tuileryjski nie mógł się oddalić od zasad ustanowionych sześciu punktami, a rząd pruski nie był w stanie oznaczyć stanowczo lub przynajmniej zaryzykować rozmiaru dalszych ustępstw gabinetu petersburskiego. Tymczasem, zawiadomiony o usiłowaniach dyplomacyi pruskiej dwór wiedeński, ponowił śpiesznie zaręczenia tyczące się swego dawniejszego dla Polski usposobienia na korzyść Polski, a milczenie, które Rosya zachowała, ułatwiło ów zwrot polityki austriackiej. Wszystko więc teraz ogranicza się na usiłowania jakkolwiek szacownem rządu pruskiego, ale bezkorzystnem w skutek nieruchomości gabinetu petersburskiego. Nieruchomość owa jest tak wielką, że nie ma nawet najmniejszego pozoru walki między starą stronnictwem moskiewskiem, tak nieprzyjawnym Polsce, a stronnictwem rosyjskiem, które jest u władzy. Dwa te stronnictwa zgodne są między sobą, aby utrzymać teraźniejszy stan rzeczy i wyzyskać trudności, które sprzeciwiają się wystąpieniu czynnej polityki ze strony trzech mocarstw mieszających się do sprawy polskiej.“ Ze swęj strony musi wyrzec dziennik la France swoje pater peccavi! to jest przyznać, że owa niby to konstytucya moskiewska o której

niedawno temu dawała tak obszerne wiadomości, jest prostą brednią; wszakże aby jakkolwiek wyjść z honorem z owęj porażki, zwała wszystko na pley staro-moskiewskiego, czyli raczej niemieckiego stronnictwa w Petersburgu. „Mamy powód do obawiania się, powiada, że stronnictwo, które nie chce zezwolić na żadną ugodę, bierze i tą razą znów górę w radach petersburskich. Przrzeczonoby może jakie reformy, ale te reformy nie miałyby pod żadnym względem tej cechy, którą autorowie uprojektowanej konstytucji nadać jęj chcieli. Zaręczają, że Prusy czynią ciągle usiłowania w celu zbliżenia dworów do siebie i doprowadzenia do spokojnego załatwienia trudności. Wszystko jednak zależy od Rosyi, która sama w swych rękach dzierży przyszłość tej wielkiej sprawy.“ Do tego wszystkiego dodać należy artykuł, z którym dzisiaj naweszcze wystąpił główny redaktor Constitutionnela, Paulin Limayrac. W owym artykule powstaje najpierw przeciw wymyślonemu przez niektóre dzienniki fałszywym faktom, tyczącym się zmiany w polityce rządu francuskiego co do Polski, a podług których Francya dotknięta tém, co się w Frankfurcie działo, odłączyła się od gabinetu wiedeńskiego, aby działać wspólnie z Prusami i Moskwą. Paulin de Limayrac twierdzi, że rozstępne rządy nie podlegają tak niespodziewanym zwrotom, że umieją wytrwać na drodze, którą sobie obrały, zwłaszcza jeśli to jest droga racjonalności i umiarkowania. Zaufanie, które tego rodzaju postępowanie wzbudza, nie może być bezowocnem, niepotrzeba zaś pozbywać się dawnych sympatyj, aby zyskać sobie nowe. To też chociaż nic się nie zmieniło w przyjaznych stosunkach zachodzących między Francją a rządem austriackim i angielskim, nie przestaje gabinet tuileryjski, na zasadzie przyjaznych uczuć łączących go z innymi mocarstwami, pracować nad ważnemi sprawami, które troskliwość Europy wzbudza. Taka jest mniej więcej treść artykułu Constitutionnela. Sens moralny, wynikający z owych wszystkich półurzędowych wywnętrań, zdaje się ograniczać na tej prawdzie oczywistej, że poprzedni związek trzech mocarstw został rozbity, czyli raczej rozlał się sam w skutek złej wiary Anglii, a mianowicie Austrii, że nowy związek, projektowany przez Prusy, nie mógł się dotychczas skleić i skleić się już nie może, że nareszcie mniej więcej każde z mocarstw stoi znów odosobnione. Co się zaś tyczy wyników dyplomatycznych, to jest ustępstw Moskwy, po pięciomiesięcznych wysileniach mędrców zachodu, te się ograniczają na obietnicach, które car pan raczy dać, jako najlaskawiej raczy w nieograniczonym czasie uszczęśliwić wszystkich poddanych swoich jakąś konstytucją, z której dobrodziejstw także Polacy korzystać będą mogli, jeśli wpraw wrócą do posłuszeństwa i godnymi się tego okażą; jeszcze nawet tych obietnic nie chce podobno car dać na piśmie. Musi zaiste dyplomacya zachodnia mieć dość grubą skórę, żeby znieść takie upokorzenie! Constitutionnel wczorajszy oświadcza tonem półurzędowym, że przed kilku dniami Indépendance donosiła o rozmowie cesarza Napoleona z księciem Czartoryskim jest fałszem, ponieważ cesarz od kilku już miesięcy księcia na oczy nie widział.

— Cesarz wyjechał do Biaritz w czwartek wieczór. Opinion Nationale twierdzi, że Francya wyda brygantów arestowanych na okęcie „Aunis“. Odpowiedź rosyjska na ostatnią notę przyszła już podobno do Paryża.

— Poseł francuski w Madrycie Barrot wyjechał nagle z miejsca swego urzędowania do Paryża, niewiadomo z jakiej przyczyny.

— Przybył temi dniami Nubar-bej, pełnomocnik paszy egipskiego, aby ostatecznie załatwić trudności tyczące się kanału suezkiego. Ma on przedewszystkiem wymódz na rządzie francuskim, aby kompania suezka zrzekła się darowanych jęj przez wicekróla przeszłego znacznych gruntów nad kanałem, jako też roboty za pomocą zaciągów. Słychać że minister Drouyn nie ustąpi pod tym względem i domagać się będzie wypełnienia dawniejszych kontraktów.

— Pokazują w jednym miasteczku francuskim piętnastoletnią dziewczynę, która od urodzenia ma po całym ciele centki regularne brunatne, podobne do plam skóry tygrysiej.

— Niektóre dzienniki paryzkie zaręczają nie przestają, że arcyksiążę Maksymilian przyjmie tron meksykański, zwłaszcza że teść jego król Leopold belgijski oświadczył się za przyjęciem. Również głoszą, iż Hiszpania jak najmocniej sprzyja kandydaturze arcyksięcia, gdy tymczasem wiadomo, że właśnie przedwczesne wyjście na jaw owęj kandydatury, było przyczyną cofnięcia się Hiszpanów z Meksyku. Wszelkie tego rodzaju pomysły wieści puszczane są, jak się zdaje, umyślnie aby ułatwić pożyczkę 750 milionów, którą tymczasowy rząd meksykański zaciąga.

— Dzienniki włoskie donoszą, że odpowiedź rządu francuskiego na żądanie gabinetu turyńskiego, aby mu oddano schwytych na parostatku francuskim w Genui bandytów włoskich, nadeszła do Turynu, i że odpowiedź ta jest odmowną.

— Ze Sztambułu donoszą, że przybyli tam posłowie Czarnogórcy celem uproszenia sobie od sułtana jakiego portu nad morzem Adryatyckim i załatwienia niektórych trudności tyczących się naznaczenia granicy. Reklamacje klasztorów na Włoszczyźnie i Multanach, które protestowały przeciw zabraniu swych dóbr uskutecznionemu przez hospodara Kuze, nie byłyby miały pomyślnego skutku, mimo opieki którą klasztorom daje Moskwa i Anglia.

Paryż, 9 września. Poseł austriacki książę Meternich powrócił wczoraj do Paryża.

— Z Ameryki donoszą, że ważna twierdza Samter zdobyta została przez ministrów i do szczytu zburzoną, co nie długo pociągnie za sobą upadek Charlestonu. Położenie konfederacyi południowej tak jest krytyczne, że rząd w Richmondzie wydał rozkaz uzbrojenia pół miliona murzynów, obiecując im za to wolność i każdemu po 56 akrow roli po skończonej wojnie.

— Ostatnie doniesienia z Japonii potwierdzają dawniejszą wiadomość, że cesarz duchowny (Mikado) wydał rozkaz wypędzenia wszystkich cudzoziemców, ustępując naleganiu książąt czyli Daimiczów, ale że cesarz świecki (Taikon) roz-

kazu tego nie słucha, który nie będzie wykonany dla groźnej postawy admirałów europejskich.

— Portugalczycy, znani z swęj skłonności do puszenia się i przechwałek wybudowali niedawno temu w Lizbonie statek, któremu dali nazwisko Ferror dos Mares (Postrachu mórz). Tymczasem ten postrach mórz jest zwyczajną łodzią kanonierską o jednej jedynej armacie.

ANGLIA.

London, 9 września. Znowu zaczyna obiegać po dziennikach dawniej już podniesiony, później zarzucony plan kandydatury ks. Leuchtenberga na tron Królestwa Kongresowego. Wszystkie te kombinacje tę chyba mają wartość, iż powstają i upadają dowodzą, że jedno jest tylko rozwiązanie sprawy, do którego Europa nie ma odwagi, a bez którego nie będzie miała spokojnej myśli. Morning Post powiada, iż Rosya mając zbyt wiele do czynienia w prowincjach Zabrzanych, które tenże dziennik z zupełną nieświadomością historyi zwie „właściwą Rosyą“, będzie musiała wrócić w Królestwie Kongresowym do systemu konstytucyjnego z r. 1815. Morning Post jest jednakże dość ostróżną, gdyż wypowiada nadzieję, iż przez taką koncesyę sprawa polska „przynajmniej na jakie 6 miesięcy“ by się uspokoiła. Powiada ona, że nie byłoby to zbyt wielką ofiarą dla Rosyi, gdyby koronę Królestwa Kongresowego złożyła na inne, niż carskie skronie, ale zawsze pokrewne domowi carskiemu. Ks. Leuchtenberg wedle tego dziennika byłoby imię popularne w Polsce, a najego wyniesieniu na tron miałyby się oprzeć kompromis Polski z Rosyą. Łudzi się Morning Post, jeżeli sądzi, że kompromis możliwy na trupach Litwy i Rusi.

London, 12 września. Telegrafują do Ost. Ztg.: Telegram, który odebrała Morning Post z Paryża z datą wczorajszą donosi, iż arcyksiążę Maksymilian przyjął stanowczo koronę meksykańską.

WŁOCHY.

Turyń, 9 września. Sprawa o dowódców brygantów, aresztowanych przez policyę włoską na statku francuskim „Aunis“ a wydanych potem władzom francuskim, od których rząd włoski żąda znowu wydania, dała powód do długich korespondencji pomiędzy Turyńem a Paryżem. Visconti Venosta przesłał przed paru dniami do rządu francuskiego depezę w tej sprawie, w której powiada, że jeżeli rząd włoski nie uzyska wydania brygantów pod strażą francuską zostających, ministerstwo włoskie się nie utrzyma. Pan Drouyn de Lhuys odpowiedział, że jeszcze nie nastąpiła decyzja rządu francuskiego, lecz zdaje się, że Francya uczyni zadość żądaniu gabinetu turyńskiego.

Perseveranza donosi z Neapolu, że kwestura tameczna przyaresztowała konsula papieżkiego, jako też 6 innych osób podejrzanych o popieranie brygantów.

Najniebezpieczniejsi dowódcy band neapolitańskich: Crocco, Nino Nanco, Coruso i Tortona wraz z 250 brygantami sami się oddali w ręce rządu włoskiego i udali się z Rianero do Lagoposole rozwinęli chorągiew włoską i wołając: niech żyje Wiktor Emanuel!

Movimento ma wiadomości z Kaprery z 2 września upewniające, że generał Garibaldi zupełnie zdrowy, chodzi bez kija nawet i oddawna już całkiem przestał cierpieć na reumatyzm.

Rzym, 2 września. Piszą do Cza s u: Wielkie, rzecz można, otrzymaliśmy w Rzymie zwycięstwo nad Moskwą i nad jej tutejszym stronnictwem: Pius IX z własnej inicjatywy i pomimo praktyk i zapamiętałego szamotania się wrogów naszych nakazał publiczne modły, procesyę i przeniesienie jednej, z największych świętości Rzymu; przepisał powszechną pokutę i ustanowił dwutygodniowy jubileusz za Polską i o jej oswobodzenie. Cel główny uroczystego pochodu niewiadomy był ogółowi aż do dnia wczorajszego; wiedzano tylko, iż ma się odbyć nadzwyczajna a w XIX wieku bezprzykładna procesyę, ale mylnie głoszą, że ją spowodował dzieło pana Renan przeciw bóstwu Chrystusowemu. Trudno bowiem było przypuszczać, aby dla jednego dzieła niewytrzymującego zresztą sumiennej krytyki, tak wielką poruszać relikwii, jak obraz Zbawiciela z Sancta Sanctorum. Okólnik kardynała wikarego w imieniu papieża wydany i w ogromnych arkuszach z figurami śś. apostołów Piotra i Pawła rozlepiiony po wszystkich rogach, oświecił wczoraj rano publiczność względem najprzedniejszego powodu osobliwego i całkiem wyjątkowego nabożeństwa. Pomijając inne przytoczymy żeń te dwa ustępy: „Święty ten obraz acheropita (nie ludzką malowaną ręką) nie bywa poruszany z miejsca, na którym jest czczony, prócz tylko w niezmiernie ważnych i nadzwyczajnych okolicznościach, i kiedy daje się czuć najbardziej nagłaćca potrzeba zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej i wyjednania ludom łask najszczególniejszych... Jest wola Ojca świętego, aby w niniejszej okoliczności zanoszono osobliwe modły za nieszczęśliwą Polską, na którą z boleścią patrząc, baczy, iż się stała w tej chwili widownią mordów i krwi rozlewu. Naród polski, który był zawsze katolickim narodem, jako przedmurze chrześcijaństwa przeciw najazdom błędów, zasługuje zaiste, aby się zań modlono, iżby oswobodzonym został od klęsk, które go gnębią, i nie tracąc nigdy swego charakteru, pozostawał zawsze wierny postannictwu, od samego Boga nadanemu sobie, a które na tém zawisło, iżby nie tylko strzedz, ale też utrzymać nienaruszoną i nieskalaną, za jedyną wolą wszystkich co ten naród składają, chorągiew wiary katolickiej, wiary ojców swoich.“

Cały ten ustęp, jak wiem z niewątpliwego źródła, został ręką Piusa IX napisany, inne ustępy są pióra kardynała Patrizi. Szczętna to zaprawdę i wspaniała mowa, w której, jakby z Bożego natchnienia, zgrało echo języka Inocentego XI, piszącego do Oswobodziciela Chrześcijaństwa „iż sprawa Polski jest sprawą Boga zastępów.“ Polska potrafi zrozumieć i uczuć tę mowę, tak różną od not fałszywego brzmienia, jakie fałszywsza jeszcze dyplomacya za nią ogłasza. Przy pomocy modłów, jakie lud chrześcijański wraz z głową kościoła posypując czoło pokutnym popiołem będzie za Polską zanosił, najazd

moskiewski „najazd błędów“ nie wytrąci z rąk powstania chorągwi wiary, chorągwi ojców naszych za jedyną wolą narodu całego rozwiniętej, a oswobodzenie, o które Namiestnik Chrystusowy publicznie błaga Najwyższego, niewątpliwie nastąpi.

Uroczystość sama odpowie ze wszech miar tak wzniósłym wyrazom. Poruszoną zostanie z miejsca jedna z największych relikwii wiecznego miasta, ów obraz Zbawiciela, palladium Rzymu, który wedle pobożnego podania, zaczęty został przez s. Łukasza, a dokończony cudem w Wieczerniku przed zesłaniem Ducha s., a potem jako własność Bogarodzicy zostawał przy niej aż do Wniebowzięcia. Legenda niesie, iż w czasie zburzenia Jerozolimy przez Tytusa ukryto go w zamku nad Jordanem, z kąd później przeniesiono go do Carogrodu. Gdy zaś Obrabozborcy zniszczyć go chcieli, s. Germanus biskup tego miasta miał go powierzyć falom morskim, co go cudownie do ujścia Tybru przyniosło. Jakkolwiek bądź, pewna jest, iż obok poetycznej legenby rzeczyciwa historia tego starodawnego wiary pomnika najodleglejszej epoki sięga, a kiedy w r. 752 Astolf król Longobardów chciał Rzym zburzyć a mieszkańców wyrzucić, papież Stefan III dla odwrócenia klęski kazał uroczystie przenieść obraz Zbawiciela z Laterańskiego pałacu do bazyliki N. P. Śnieżnej, tak samo, jak dziś Pius IX czynił to każe. Ostatni raz niesiono cudowny Zbawcy wizerunek w r. 1709, kiedy zmiany zaprowadzone przez cesarza Józefa I groziły kościołowi. Odtąd zostawał nieruchomym w tej kaplicy, na której ścianie napisano: *Non est in toto sanctorum orbis locus, nad scala sancta* czyli wschodami Piłata z Jerozolimy przywiezionemu przez cesarżową Helenę. W obec niewysłowionych okrucieństw Moskwy a niepojętej obojętności Europy, papież jak w czasie najstraszniejszych klęsk, każe na nowo po 154 latach wnieść starożytny palladium Rzymu. Całe duchowieństwo świeckie z kardynałami na czele weźmie udział w pokutnej procesy dla wyjednania oswobodzenia nieszczęśliwej Polski od plag, co nad nią zawisły, a z których największą i wszystkie inne zamykającą w sobie jest, jak wiadomo, panowanie moskiewskie. Kiedy cudowny obraz stanie na wielkim ołtarzu bazyliki N. P. Śnieżnej, rozpocznie się dwutygodniowy jubileusz, w którym odpustu zupełnego dostąpią ci, którzy stósownie do rozkazu Ojca s., to jest za Polską modlić się będą. W ciągu tego jubileuszu papież nawiedzi osobliwie bazylikę i klęcząc przed cudownym obrazem błagać będzie Boga zastępów za przedmurzem chrześcijaństwa. Dnia 13 września w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego, którą papież umyślnie na to obrał, ponowi się wspaniała procesy a obraz przeniesiony zostanie do bazyliki s. Jana Laterańskiego, gdzie znowu przez tydzień cały wystawiony będzie aż do końca jubileuszu, tj. do 20 września, poczem go do Sancta Sanctorum odniosą. Wyrazy Ojca s. są, że tak powiem, pierwszym urzędowem uznaniem powstania. Nakazanie powszechnej pokuty i modłów o wyswobodzenie jest przesłisną odpowiedzią na kłamstwa Moskwy obiecującej śmieszne konstytucye, i na łatwowierność Europy gotowej znowu pokłon oddać liberalnemu i wspaniałomyślnemu carowi. Przez akt ten szczery, otwarty, śmiały, Pius IX nadzwyczaj wysoko stanął, nieskonczenie wyżej od europejskiej dyplomacyi. Podczas gdy ta się uśmiecha i ludzi dobrowolnie a zgrabnie, Papież woła: Biada! i każe wyciągać błagalne do nieba dłonie.

Dnia wczorajszego odbyło się żałobne nabożeństwo za braci naszych zamordowanych lub poległych w kościółku Matki Makreny. Czcigodna ofiara Siemiaszki oddawna składała groz do grosza z nader skąpej dziś jałmużny, by nabożeństwo to przyzwicie wyprawić. Jakoż cały kościół był powleczony kirem ze srebrnym obszyciem, a po środku wznosił się katafalk jaśniejący rzesistém światłem. Oprócz śpiewanej żałobnej sumy było kilkadziesiąt mszy za poległych. Wszystko to zaś dziwnie okazało, pobożnie, uroczystość się odbyło; a szczerpę rodaków gronko podziwiała natchnioną miłością ojczyzny umiejętność świętej niewiasty, co sobie chleba powszedniego ujmując, tyle dla pamięci obrońców Polski dokazała potrafiła. Odprawione o parę kroków od bazyliki N. P. Śnieżnej nabożeństwo ksiieni Bazylianek było niejako wstępem do publicznej pokuty, pospolitych modłów i jubileuszu o wyswobodzenie Polski, które Ojciec s. w przyszłą niedzielę rozpocząć nakazał.

L'Osservatore Romano całkiem ton swój zmieniwszy po ostrzeżeniu, poświęca artykuł wstępny publicznym za Polską modłom i dowodzi, jak bładą jest praca dyplomacyi z fałszywego stanowiska wychodzącej obok tego wyciągania bezbronnych dłoni do nieba za uciśnionym narodem.

Polska się ucieszy, gdy się dowie, iż „delikatne względy dla rządu JCMości zostały uchylone i stanowczo.

DANIA.

* **Kopenhaga, 8 września.** Myśl publiczności naszego kraju zajęta w tej chwili jednym głównie przedmiotem. Układy rozpoczęte z połączonymi królestwami Szwecyi i Norwegii względem przymierza obronnego z Danią zwracają wyłącznie na siebie uwagę. Chociaż dotąd nieznana jest jeszcze osnowa stypulacyi będących przedmiotem żywej dyskusyi, wnieść wszelako można z niektórych wskazówek, że układy korzystnie zakończone zostaną; a nadzieja stałego aliansu państw skandynawskich napełnia kraj całą żywą radością. Najświeższy epizod w rozwoju idei skandynawskiej datować należy od 22 lipca, kiedy to Karól XV odwiedził swego przyjaciela królewskiego Fryderyka VII na zamku Skodsborgskim, gdzie się odbyła bardzo długa narada w obecności p. Hall, ministra spraw zewnętrznych. Podczas wizyty, którą król Fryderyk oddał następnie królowi szwedzkiemu w Skanii, jak twierdzą, odbyły się powtórnie poufne rozmowy względem tej kwestyi obu monarchów. Szwedzki minister sprawiedliwości, baron Geer, jeden z najpopularniejszych mężów stanu w swym kraju, brał także udział w ówczesnych rozmowach, co jak twierdzą, nie jest bez szczególnego znaczenia. Następnie pod koniec z. m. przybył do Skanii szwedzki minister spraw zagranicznych, hr. Manderstroem. Hr. Hamilton pełnomocnik rządu szwedzkiego przy naszym dworze, sprzyjający idei skandynawskiej, miał w Malmoe konferencyę z swym naczelnikiem. Tenże kilka dni później, tj.

w sobotę 29 sierpnia, sam przybył prawie inkognito do Kopenhagi na kilka tylko godzin, które spędził na naradzie z naszym ministrem spraw zewnętrznych. Po odjeździe hr. Manderstroem prowadził dalej rozpoczęte układy ze stron szwedzkiej. Hr. Hamilton w zeszły piątek udał się po dalsze instrukcyje do Sztokolmu, z kąd za tydzień dopiero powróci. Wcale jednakże nie jest uzasadnione twierdzenie, jakoby alianasz ze Szwecyą był już zawarty, jak to twierdziła Morning Post; w kilka przecież tygodni być może, iż przymierze tak dla obu krajów pożądanę, przyjdzie do skutku. Król Jerzy, który przed tygodniem wyjechał z Kopenhagi, aby odwiedzić swych krewnych, powróci tu w czwartek 10 bm. Około połowy września zaś wyjedzie celem objęcia swego królestwa. Jak to już donosiliśmy, pojedzie on przez Brukselę, Londyn, Paryż i Tulon, gdzie odwiedzi na fregacie Hellas. W podróży będzie używał nazwiska hrabiego Fionii. Na dzień 28 września wwołany jest Rigsraad będący wspólną reprezentacyą Królestwa i Szwecyi. Jest nadzieja, że sesya ta doprowadzi do załatwienia kwestyi szwedzkiej, która stanowi, jak wiadomo, część sporu z Niemcami.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 września. W dniu wczorajszym przeprowadzono znowu 11 więźniów z Inowrocławia, podejrzanych o zamiar przejścia granicy.

Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie reprezentantów miasta, w którym wnioskowano o uzupełnienie kolegium magistrackiego przez wybór zastępcy dla chorego radcy miejskiego p. Au. Po krótkiej debacie postanowiono ogłosić w dziennikach tutejszych, jako też jednej szwedzkiej, jednej wrocławskiej i kilku berlińskich gazetach wezwanie do ubiegania się o tę posadę, z którą ma być złączona pensya roczna 1200—1500 tal. Oprócz tego wybrano komisya, składającą się z pp. Pileta, Annussa, dra Handtke, Janowicza i przewodniczącą p. Tsthusckę, która sprawą tą ma się zająć.

Potwierdzono etat zakładu gazowego; przy czem pozycya jedna, mocą której podwyższono jednemu z urzędników pensyę o 100 tal. dała powód do dłuższej dyskusyi; ostatecznie zezwolono na to podwyższenie.

Sprawę wyboru następcy na posadę niepłatnego członka magistratu, która wakuje po wystąpieniu p. Rosenstiela, oddano powyższej wspomnianej komisji.

Z komisji szacunkowej występuje trzecia część członków; pp. Annuss, Bielefeld, Magnuszewicz, Schmidt, Wollenberg zostali jednogłośnie wybrani; na zastępców obrano pp. Fiedlera, Jaffego, Kramarkiewicza, Krzyżanowskiego, Langego i Lewandzkiego.

Na przełożonego nad ubogimi w obwodzie grobelskim przedstawiono p. Beutha mł., młynarza, na przełożonego II obwodu p. Knipfera piekarza, i obu przyjęto. Na członków komisji dla ubogich wybrano pp. Dahlkego, Fiedlera, Kramarkiewicza, M. Lewinsohna, Lipkego, Lipschitza, H. Mamrotha, Meischa, Pitznera, Żupańskiego; na zastępców zaś obrano pp. Rabsilbera, Casparego, Döpnera, Fraasa, B. Jaffego, Kaczkowskiego, Kamińskiego, Mögelina, Poppego i Weissa.

Już dawniej poruszył prowincjonalny urząd finansowy kwestyę, czyby nie można przy akcyzie zaprowadzić jednolitej przecięciowej taryfy, dla różnych gatunków zboża. Komisya w tym celu wyznaczona zgodziła się na ten projekt. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku komisji nieznaną większością.

Jednej z tutejszych wdów nauczycielskich przyzwolono 30 talarów jako roczne wsparcie na trzy lata.

Pod koniec sesyi przewodniczący wspomnieli kilku gorącymi słowy zastugi zmarłego kuncia Sal. Jaffego, który długi czas był członkiem rady reprezentantów miasta. Zgromadzenie uczciło pamięć jego powstaniem z miejsc.

Obecni byli reprezentanci Tschuschke (przewodniczący), Annuss, B. H. Asch, Bielefeld, Dahlke, Feckert, Grassmann, dr Handtke, Janowicz, Kaczkowski, Lipschitz, Löwinsohn, Lipke, Meisch, Pilet, Schmidt i Walther. Magistrat reprezentowali nadburmistrz tajny radca Naumann, radcy miejscy Kaatz, Müller, Samter, Treskow i Wollenhaupt.

W odcinku Dziennika naszego z dnia 23 p. m. podając krótkie sprawozdanie o pamiętaku generała Kopcia, nadmieniliśmy z ubolewaniem, że dotąd koniec żywota zasłużonego ojczyźnie męża tego nie jest wiadomym. Otóż dowiadujemy się dzisiaj z nadesłanego nam listu następnym w tym względzie szczegółów, które pośpieszamy czytelnikom naszym przedstawić.

Generał Kopeć zakończył życie w Warszawie, gdzie po roku 1815 przebywał, i ostatnie lata spędził zapomniany niestety od współziomków, którzy byli niegdyś świadkami jego poświęceń i usług oddanych krajowi. I lubo wielu mnięd zasłużonych pobierało od rządu pensye emerytalne, generałowi Kociowi, gdy się o nie dopominał, ministeryum wojny jej odmówiło. Zmuszony był przeto utrzymywać się z reszty bardzo szczupłych pozostałych mu funduszów i z zasiłków udzielanych mu od dwóch jego dawnych towarzyszyw broni i prawdziwych przyjaciół, dopóki Opatrzność nie powołała go do wieczności.

Środa, 9 września. Piszą ztąd do Posn. Ztg.: Dobra Targowa górką i Raclawki należące do p. Kosińskiego, który podejrzany o zdradę stanu jest w berlińskim więzieniu, ulegały już nieraz rewizjom. Wczoraj o godzinie 3 rano odbyła się znowu bardzo ścisła rewizya pod przewodnictwem komisarza obwodowego z Nekli, oficera, kilku żandarmerów z oddziałem piechoty i kawalerji. Ponieważ jeszcze było ciemno, musiano użyć latarni. Szukano przedewszystkiem wozów z miedziami owsa i żyta, i znaleziono je rzeczywiście na bojownicy; było w nich zboże, które miało być odwiezione na targ. Sądzą, że rewizya była spowodowana fałszywą denuncyacyą.

Z pod Kocyni, 9 sierpnia. W połączeniu z odpustem św. Krzyża, który w przyszły poniedziałek przypada, odbędzie się w Kocyni nabożeństwo misyjne li tylko przez okolicznych księży święckich podjęte. Uroczystość ta rozpocznie się już w sobotę 12 b. m. i trwać będzie dni trzy. Godna to zaiste błogięj pamięci myśl, albowiem najlepiej ona zdola wieczniejszą pamięć tysiącletniego jubileuszu w pobożnym ludzie naszym i żyćcy wypadła, ażeby podobne nabożeństwa misyjne w ciągu obecnego jubileuszu więcej się rozpowszechniły. O szczegółach misyi później szczegółowiej doniesie niemiędzyskam.

Co do kroniki miasteczka naszego, t. j. Kocyni, spodziewany jest tam w tych dniach prez rejencyi bydgoskiej wraz z innemi wysokiemi urzędnikami i to jak mówią, w celu koniecznego przeprowadzenia stałej załogi z 500 żołnierzy dla Kocyni. Rada bowiem miejska zgłosiła przeciw 2 po trzykroć już odparła ten wniosek dla braku miejsc i funduszów do pobudowania potrzebnych ku temu budynków. Otóż jest propozycya podobna, jak wiecie niesie, aby nowopobudowany lokal seminaryjny tymczasowo na koszarzy użyć. O ile to prawdy w sobie zawiera, nie ręczę; lecz to pewna, że zakład wykończony, na św. Michał r. b. miał być otworzony, a zarazem i klasy elementarne katolickie miał w sobie pomieścić, obecnie i tych przyjąć nie chcą, pomimo to, iż ani dla klas ani dla nauczycieli lokalów jeszcze nie wynajęto ani wynajęć nie masz gdzie, i bardzo łatwo do tego przyjdzie, iż podczas kiedy miasto uzyskało budynek wspaniały seminaryjny, dzieci lekcyi przez czas niejaki pobierać nie będą mogły, bo lokalów dla klas podobnych w całej Kocyni nie masz.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, iż i M. Stan kupiec z Gołańczy już z więzienia uwolniony, a Hilary Stan, jak słychać, nie jest o tumult dawniej wspomniany, lecz o przejście granicy i udział w walce przeciw Moskalom w Królestwie Polskiem pod Joungiem więziony jeszcze i badany, ktoży go namawiał i wyprawiał; który, gdy komisya śledczą przekona, iż namowa żadna nie miała miejsca, niezawodnie także wkrótce uwolnionym zostanie.

Szkoła.

Ważne doniesienie dla rodziców i opiekunów!

Czyniąc zadość życzeniu ogólnemu, otwieram w Poznaniu z dniem 1 października r. b. za pozwoleniem wysokich władz rządowych

Szkołę prywatną dla chłopców

z trzech klas czyli oddziałów składającą się. Szkoła ta współdziałaniem doświadczonych, najnowszymi metodami znających nauczycieli wsparta, odpowie bez wątpienia w każdym względzie wymaganiom szanownych rodziców i opiekunów. Do rzeczonożego zakładu przyjmują się uczniowie od 6 roku życia **lub starsi**, i tak dalece kształceni będą, iżby, skończywszy wszystkie trzy kursa, mogli przejść zaraz, wedle życzenia, albo do gimnazjum, albo do seminarjum nauczycielskiego (ma się rozumieć tylko starsi), lub też do odpowiedniego zawodu praktycznego. W godzinach **zaś** wolnych pobierać **także** będą panienki naukę w szyciu i sztucznych a gustownych robotach ręcznych wszelkiego rodzaju. — Zamiejscowych przyjmują się na stół i stanowią za cenę umiarkowaną, rącząc za dozór i ojcowskie, praktyczne pielęgnowanie. — Lokal szkolny: **ulica Wrocławska No. 35, pierwsze piętro.**

Zgłoszenia przyjmuje podpisany od dnia dzisiejszego pomiędzy 9 a 12 godziną przed południem a 2 i 4 po południu.

Maksymilian Ziemkiewicz,

dyrygent zakładu,

Jezuicka ulica, w gmachu pogimnazjalnym.

[2513]

Fotografie

z natury zdjęte nie z obrazów, po 2 złp., są do nabycia w księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, Wrocławska ul. No. 30: Kościeliski jun., Miskiewicz, Staniński, Jaraczewski Tad., Zakrzewski Paweł, Gosk, Pieniążek, Lewandowski, 3 bracia Miskiewicz, Jackowski, Budziszewski Ant., Parczewski Fran., Urbanowski, Dunin, Powidzki, Rogiński, Wawra, Boreza sen. i jun., Karpiński jun., S. Sierakowski książę Radziwiłł, Leo Plater, Suzin Paweł, Zakrzewski, Jaraczewski Tad., Mycielski L., Malczewski, Trampczyński Wład. i Każ., Fauchaux, Soudeix du Soudey, Lejars, Henessy, Rucki I i II, X. Konarski, Nullo. [2635]

Ed. Bote i G. Bock
w Poznaniu.

Sprzedaż muzykaliów.

Abonament muzykaliów,

dla tutejszych i zamiejscowych pod najkorzystniejszymi warunkami. Prospekta bezpłatnie.

Ed. Bote i G. Bock, [2651]

nadworny skład muzykaliów w Poznaniu.

Księgarnia **K. Rejznera**, poleca **Medaliki jubileuszowe śś. Cyryla i Metodego** po 12 sgr. tuzin. [2653]

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w Poznaniu sprzedaje poniżej wymienione dobre dzieła po niższych, bardzo niskich cenach.

Paprocki. Herby rycerstwa Polskiego. 7 tal. 15 sgr.

Narbutt. Pomniki do dziejów litewskich. Zam. 1 tal. 20 sgr. za 25 sgr.

Joher. Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiej. 3 tomy (komplet) Zam. 10 tal. za 5 tal.

Opaliński. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej. 4 tal. Z ryc. Zam. 10 tal. za 5 tal.

Mecherzynski. Historia wymowy w Polsce, 3 tom. Zam. 10 tal. 6 tal.

Bandkie. Historia drukarń w Królestwie Polskim i w W. Ks. Litewskim, 5 tom. Zam. 3 tal. za 1 tal. 20 sgr.

Woronicz. Pisma, 6 tom. zam. 4 tal. 2 tal.

Wasilewski. Poezye. 1 tal.

Antoniewicz K. Poezye. 1 tal.

Pol W. Obrazy z życia i podróży, Zam. 1 tal. za 15 sgr.

Juszyński. Dykcyonarz poetów polskich, 2 tom. za 2 tal.

Szyller Fr. Dzieła dramatyczne. 4 tomy Zam. 6 tal. za 2 tal.

Kosiński. Powiastki i opowiadania żołnierskie, 3 tom. Zam. 4 tal. 15 sgr. za 1 tal. 15 sgr.

Z psalmu psalmy. Zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

Stemieniński. Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta. 1862. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 1 tal.

Linde. Słownik języka Polskiego. 6 tom. za 15 tal.

Niemcewicz. Lejbe i Siora. 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 25 sgr.

Zaluski. Biblioteka historyków, prawników i polityków. 1 tal. 15 sgr.

Mickiewicz Ad. Pisma. 5 tom. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.

Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci, z drzeworyt. 5 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal.

Budzynski. Lechia w IX wieku. 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

Biała kniehini. 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

Maksymilian arcyksiążę austriacki, obrany król Polski. 3 tom. Zam. 2 tal. za 25 sgr.

Kraszewski. Maleparta. Powieść historyczna 4 tom. Zam. 4 tal. za 1 tal. 20 sgr.

O Algierii. 2 tom. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 25 sgr.

Plater. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.

Chołoniewski. Pisma pośmiertne. 2 tom. Zam. 3 tal. za 1 tal.

Hoffmanowa z Tatarskich. Święte niewiasty. 9 tom. Zam. 9 tal. za 5 tal.

— Wspomnienia z podróży w obec kraju. Z drzeworyt. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

Potocki. Rękopis znaleziony w Saragossie. Romans. 6 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal.

Trentowski. Przedburza polityczna. 1 tal.

Życia sławnych Polaków. 5 tom. Zam. 7 tal. 15 sgr. za 5 tal.

Mochacki. Powstanie narodu Polskiego. 4 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.

Albertrandy. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 1 tal. 5 sgr.

Otwiński. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Zam. 2 tal. za 1 tal. 5 sgr.

Kochowski. Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała. Z portr. Zam. 3 tal. za 1 tal.

Grabowski. Skarbniczka, naszej archeologii, zam. 4 1/2 tal. za 1 tal. 15 sgr.

Kolltáj. Korespondencya listowna z Tedeuszem Czaekim. 4 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal. 20 sgr.

Jaraczewska. Powieści narodowe. 4 tom. Zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.

Wspomnienia Wshcodu. Dzienniki podróży do Syryi, Egiptu etc. Z rycin. Zam. 2 1/2 tal. za 1 tal.

Kozłowski. Amalia. 2 tom. Zam. 2 tal 15 sgr. za 20 sgr.

Wierzbowski. Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszytych od r. 1634-1689. Zam. 1 1/2 tal. za 17 1/2 sgr.

Kraszewski. System Trentowskiego. Zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

Dycalp. Doktor Pandeusz w przemianach. Zam. 1 tal. za 10 sgr.

Do Matek Polskich słów kilka, przez autorkę Pierścionki Babuni. Zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

Witwicki. Listy z zagranicy. Zam. 24 sgr. za 10 sgr.

Pamiętnik oryginała p. Narc Oli-zara. 2 tom. Zam. 3 tal. za 25 sgr.

Halm. Sermierz z Rawenny. Zam. 1 tal. za 10 sgr.

Chołoniewski. Artykuł nadesłany. Zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

Czajkowski. Z Ukrainy list. Zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

Pokiewia. Litwa pod względem starożytnych zabytków. Zam. 2 1/2 tal. za 25 sgr.

Bluszcze. Poezye p. młodą Polkę Zam. 1 tal. za 10 sgr.

Wszystkie dzieła zupełnie są nowe i kompletne.

Słowacki, J. Pisma. **Najnowsze kompletne wydanie.** 4 tomy, za 3 tal. 10 sgr.

Garczyński St., Poezye, za 25 sgr.

C. Norwida, Poezye, za 25 sgr.

L. Siemińskiego, Poezye, za 25 sgr.

Czajkowski, Wernihora, za 25 sgr.

„ Kirdźali, za 25 sgr.

„ Powieści kozackie i gawędy, za 25 sgr. [2649]

J. Lissner, w Poznaniu.

Wykaz handlowy.

Zapisany w naszym wykazie firm pod No. 342 handel, firma: **A. Sobecki**, której właścicielem był kupiec Antoni Sobecki w Poznaniu, przeszedł drogą sukcesji na jego małoletnie dzieci, rodzeństwo Sobeckich, a mianowicie:

- 1) **Józefa Mieczysława**, urodzonego dnia 22 sierpnia 1846.
- 2) **Agnieszke Gabryele**, urodzoną dnia 21 stycznia 1852.
- 3) **Stefanią Jadwigę**, urodzoną dnia 27 maja 1853,
- 4) **Maryą Kazimirę**, urodzoną dnia 21 stycznia 1855,

w zastępstwie uwolnionych od nadzoru sądu nadopiekunowego opiekunów, kupca **Marcina Sobeckiego** i właściciela młyna **Jana Rachowczyńskiego** z Poznania. Skutkiem tego skreślono rzeczoną firmę z wykazu firm pod No 342, a zapisano w d. 21 sierpnia 1863 pod No 47 wymienione od No. 1—4 rodzeństwo Sobeckich jako właścicieli handlu w wykazie towarzystwa, firma: **A. Sobecki.**

Opiekunowie **Marcin Sobecki** i **Jan Rachowczyński** udzielili w zastępstwie rzeczonożego handlu stowarzyszeniu, firma: **A. Sobecki** buchalterowi **Mateuszowi Laskowskiemu** z Poznania prokurę, którą zapisano pod No. 64 w dniu 31 sierpnia 1863 r. do naszego wykazu prokury. [2629]

Poznań, 29 sierpnia 1863 r.

Król sąd powiatowy, wydział I

Niniejszem polecam ku abonowaniu z premiami muzycznymi lub bez nich swoją nowo założoną

Wypożyczalnią muzykaliów

ul. Półwiejska No. 7, 1 piętro,

obok kościoła św. Piotra. [2663]

Poznań. **C. Ed. Pathe.**

W odpowiedzi na liczne zapytania jeden z rodziny **Goldenringów** osiadł tak w Poznańskim jako i w Królestwie Polskim, oświadcza, iż rewizor konsumpcyjny **Juliusz Goldring**, rodem z Królestwa Polskiego, przebyty w Warszawie przed kilku dniami, w żaden sposób z rodziną **Goldenringów** pochodzącą z W. Księstwa Poznańskiego nie był spokrewniony ani spowinowacony. [2647]

Instytut dla ubogich chorych na oczy, codzień od 2—3. Oprócz tego jestem w domu od 9—11 i od 3—5. **Dr. Wurm.** St. Rynek 41 (apt. Jagielskiego) [2658]

Obicia w najnowszym guście

i największym doborze poleca po cenach **bardzo umiarkowanych** lecz stałych

Rynek 90. Nathan Charig. Rynek 90.

NB. Zamiejscowym przesyła się próby franko. [2413]

No. 61. skład wstążkowy i towarów **No. 61.** białych

znajduje się teraz w narożniku Rynku i ulicy **Wrocławskiej No. 61.** w nowo wybudowanym domu.

[2538]

J. M. Nehab.



Chiński środek do farbowania włosów.

Flakonik 25 sgr.

Najdoskonalsza ta kompozycja farbuje włosy, brodę i brwi w każdym twarzy odpowiadającym kolorze natychmiast i prawdziwie. Flakonik jest opieczetowany pieczętką zawierającą firmę, na co bardzo zwaćć prosimy.

Oryentalny środek do pozbycia włosów.

Flakonik po 25 sgr.

Środek ten oddala bez najmniejszego bólu lub uszkodzenia nawet z najdelikatniejszych miejsc ciała włosy, których się pozbyć chce. U płci pięknej niekiedy zdarzające się ślady zarostu brody, zarostu brwi, zarostu ciała i skroni środek ten usuwa w 15 minutach. Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u

[2408]

Herrmanna Moegelina, przy ul. Podgórnąj ner 9.

Już dawno, nie pomnę komu, pożyczylem pamiętników **Rufina Piotrowskiego**. Proszę odesłać mi takowe natychmiast. [2661]

X. P. Kantorski.

Subjekta, z dobrimi zaświadczeniami i zdatością zatrudnienia się w sklepie, również **dwóch chłopców** poczciwych rodziców, jako uczeni potrzebuje **Cukiernia** [2660]

Kulaszewskiego w Bydgoszy.

Ogrodowy, Polak, zdatny, znający się na ananasarni, jest poszukiwany od św. Michała. gdzie dowie się w eksp. Dzien. Pozn. [2589]

Folwark, składający się z 266 m. dobrzej roli, nad zwirówką położony, 1/2 mili od Trzemeszna 1 1/2 m. od Gniezna, z dostatecznymi nowymi budynkami pod dachówką, nie mniej kompletnym żywym i martwym inwentarzem, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u nauczyciela **Nawrowskiego** w Trzemesznie [2655]

Ulica Podgórna 7

jest od 1 października r. b. do wydzierżawienia lokal restauracyjny z zupełnym urządzeniem swoim. [2657]

Na **Wodnej ulicy** No. 7, na pierwszym piętrze, jest elegancki pokój z meblami lub bez mebli od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość u **Jakoba Stawskiego**, poźlotnika. [2648]

W **Jerzycach** zabił się **wyżel**, odebrać go można tamże za zwrotem kosztów pod No. 119. [2667]

C. Preiss,

ulica Wrocławska No. 2,

(w pobliżu Rynku)

poleca ku łaskawemu uwzględnieniu skład swój **wyborowych towarów stałowych i kruszcowych.**

Ceny najniższe lecz stałe, przy wyprawach zaś odlicza się jeszcze 3 1/3 % [2664]

Szanownej publiczności podaję niniejszem uniżenie, że po założeniu méj własnej **kuźni** podejmuję i odstawię **wszelkich robót stelmaskich i kowalskich** tj. wozy, bryczki itd. w jak najmierniejszej cenie. Także pługi stoją zawsze na moim składzie do nabycia.

Września, dnia 26 sierpnia 1863.

[2516] **Józef Stroński.**

